

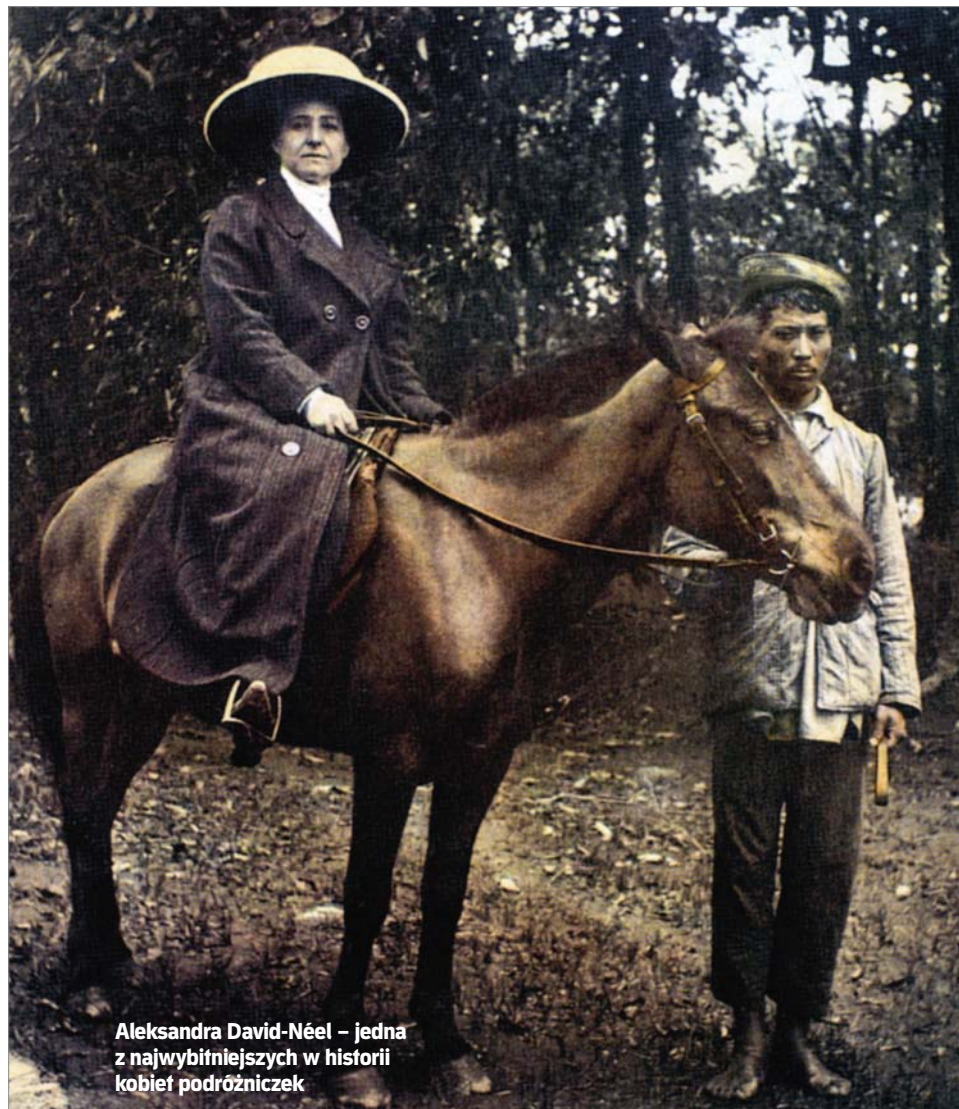


JACEK PAŁKIEWICZ

Ach, słyszę nieraz, że Pałkiewicz nie lubi kobiet na swoich wyprawach. Nie wiem, skąd się to wzięło, bo zwykle nie skrywałem podziwu dla dzielnych przedstawicielek płci pięknej, które już w dobie wiktoriańskiej wzbudzały admirację. A wiedzieć trzeba, że pruderyjność ograniczała je wtedy do roli skromnej opiekunki ogniska domowego. Wiedzione ciekawością świata, pełne fantazji i determinacji, niezrażone trudnościami dokonywały niewiarygodnych jak na tamte czasy wyczynów. Takie historie wprawdzie nie były powszechnie akceptowane, ale przelamywały ówczesne kanony i ograniczenia kulturowe, otwierając drogę dzisiejszym paniom.

Bordignon Gabriella. Tę niezwykłą, dzielną kobietę poznałem, kiedy obchodziła swoje czterdziestokilkuletnie urodziny. Odchowała piątkę dzieci i pobudzona pragnieniem ekscytujących przygód była zdecydowana szukać nieznanego, a przede wszystkim wolności. Kiedy nieśmiało zaproponowała swój udział w charakterze asystentki na wyjazd do plemienia Yanomami w Górnym Orinoko, zaakceptowałem ją bez dłuższego zastanowienia, bo tak podpowiadała mi intuicja. Szybko okazało się, że nie zawiodła. Gotowa do poświęcenia i wysiłku, od razu przywykła do twardego życia obozowego i do braku podstawowych wygód czy prywatności. Nawet w czasie wyczerpujących marszów przez tropikalną dżunglę nigdy nie usłyszałem od niej skargi. Posiadała charakterystyczny dla kobiet zmysł obserwacji nie tylko szczegółów geograficznych czy antropologicznych, ale i rzeczy drobnych, gestów i barw. W swoich wspomnieniach zapisała: „Świat przedstawiany przez mężczyzn jest prawdziwy tylko w połowie, a wynika to z różnicy spojrzeń. Panowie rzeczywiście go odkrywali, ale my wzbogacamy ich wiedzę szczegółami, których wcześniej nie było widać”.

Chojnowska-Liskiewicz Krystyna. Polka ma niepodważalny wkład do oceanicznego żeglarstwa solo z okresu pionierskiego. 20 marca 1978 r. Chojnowska-Liskiewicz, w „cywilu” inżynier budowy okrętów, została pierwszą kobietą na świecie, która na niewielkim jachcie „Mazurek” samotnie zamknęła pętlę opasującą Ziemię. Pierwsza Dama Oceanów przemierzyła w ciągu dwóch lat prawie 29 tys. mil. W końcówce rejsu pojawiły się chwile napięcia, zanosilo się, że płynące na znacznie szybszych jachtach Francuzka Brigitte Oudry, a już szczególnie Angielka Naomi James mogą odebrać jej palmę pierwszeństwa. James zamknęła pętlę w 38 dni po Polce, ale media brytyjskie nie chciały tego dostrzec i ogłosiły światu triumf swojej rodaczki. Pływam ponad 50 lat – wspomina 77-letnia dziś jachtswomenka. – Żeglarstwo to wspinała rozrywka. Morze doskonale działa na samopoczucie.



Aleksandra David-Néel – jedna z najwybitniejszych w historii kobiet podróżniczek

ABECADŁO PAŁKIEWICZA

Kobiety od dawna łamały konwenanse, by oddać się pasji poznawania „nowego”. Zdobywały szczyty i eksplorowały pustynie, mierzyły się z głodem i wrogością tubylców. Realizowały swoje marzenia, nie bacząc na społeczne konsekwencje swoich wyborów – pisze znany reporter i eksplorator

Podróżniczki – kobiety z pasją

życie i nauka

cie, a na urodę większy wpływ niż słońce, wiatr i słona woda, mają wiek i upływający czas. Na zdrowie nie mogę narzekać, bo o nie dbam. Po prostu ruszam się: codziennie godzinę przeznaczam na gimnastykę. Poza tym pływam i jeżdżę na rowerze, a zimą zakładam narty.

Diuiny. Na pustyni „za krótką potrzebą” mężczyzna oddala się od obozu kilkanaście metrów, a kobieta odchodzi 100 kroków, ogląda się, a tu wszystko widać jak na dłoni. Idzie jeszcze dalej i szuka jakiejś wydmy, za którą mogłaby się schować. Można sobie wyobrazić jak mało komfortowa staje się nawet tak banalna czynność. Pleć żeńska zwykle potrzebuje więcej intymności, nieraz ciepłej wody dla higieny osobistej itp. Stąd nie wszystkie są w stanie zaakceptować spartańskie położenie, które zwykle jest wpisane w program podróży przygodowej.

Felicity Aston. Dwa lata temu 33-letnia Brytyjka, meteorolog polarny, jako pierwsza kobieta samotnie, bez pomocy z zewnątrz przeszła na nartach Antarktydę. W 59 dni pokonała 1,744 tys. kilometrów, ciągnąc ciężkie sanki przez lodowe przeszkody, głęboki śnieg, szczeliny i góry. Każdego dnia wystawiona była na bezlitosną próbę, musiała zmagać się ze straszonym arktycznym zimmem, odmrożeniami i cierpieniem. Jak twierdzi, sukces śmiałej, pionierskiej wyprawy zawdzięcza skrupulatnemu przygotowaniu, analizie najdrobniejszych szczegółów i motywacji, bez której, żyjąc na krawędzi, trudno marzyć o sukcesie. Uzupełniła, że człowiek, który jest oddany swojemu celowi i marzeniom, może osiągnąć bardzo wiele.

Gertrude Bell. Kiedy zwiedziłem Muzeum Narodowe w Bagdadzie, nie wiedziałem, że powstało dzięki wysiłkom wielkiej podróżniczki. Gertrude Bell, urodzona w 1868 r. w majątnej rodzinie brytyjskich przemysłowców, po ukończeniu historii nowożytnej w Oksfordzie, wyjechała do Syrii uczyć się języka arabskiego. Piękna, wykształcona, skrajnie niezależna, obdarzona nieposkromioną energią, przemierzała ogromne odległości w imponujących karawanach wielbłądów. Z łatwością znosiła trudy, nie gardząc srebrnymi zastawami na biwaku i częstą zmianą garderoby. Z pasją poświęciła się badaniom wykopalisk, stając się uznanym archeologiem samoukiem. Nawiązywała przyjaźnie z wodzami plemiennymi, gościła w namiotach wpływowych szajków i piła kawę z Beduinami. Politycy mówili, że nie tracąc kobiecego wdzięku, „posiada umysł mężczyzny”, co dla niewiasty epoki wiktoriańskiej musiało być wielkim komplementem. Niespełniona uczuciowo, z bagażem niefortunnnych romansów, czołowa orientalistka swoich czasów, zapisała się w historii jako współzałożycielka współczesnego Iraku. W 1915 r. Bell została zwerbowana przez wywiad brytyjski i w Kairze współpracowała ze słynnym Lawrence'em z Arabii. Wniosła duże zasługi, zdobywając wiele informacji o znaczeniu strategicznym. Jej burzliwy życiorys zamierzają oddzielnie pokazać na ekranie dwaj reżyse-

rzy: Werner Herzog i Ridley Scott. Ten ostatni zatrudnił w głównej roli Angelinę Jolie.

Islam. Z uwagi na ograniczony udział pań w życiu publicznym w krajach o surowej ortodoksyjnej obyczajowości, takich jak Pakistan, Arabia Saudyjska czy Iran, cudzoziemki bywają narażone na poważne problemy zwyczajowe i religijne. W oczach mężczyzn samotna kobieta zwykle szuka przelotnej przygody. Nie życzę nikomu urazić uczuć religijnych muzulmanów, to byłby niedopuszczalny grzech. Niestety, to gra do jednej bramki. Nas zmusza się do obligatoryjnego dostosowania się do odmiennej kultury, ekspansja zaś na Starym Kontynencie islamu, niekompatybilnego z naszą cywilizacją i podstawowymi prawami człowieka, oznacza zapuszczanie korzeni w naszym domu, podporządkowania sobie Europy. Trudno się dziwić, że Europejczycy męczą już się poprawnością polityczną, która nakłania do akceptacji np. okrycia całego ciała i oczu. Uważają, że to brak szacunku i zakłócanie spokoju. Wielu chciałoby mówić to, co myśli, a nie to, co wypada. Szkopuł w tym, że boją się narażać na zlinczowanie.

Londyn. XIX w. to epoka rozkwitu geograficznych badań naukowych, w której rzesza poszukiwaczy wiedzy dzielnie zmagająca się z dziewiczymi obszarami odkryć, zapełniała na mapach świata białe plamy, zgłębiała dziedzinę archeologii i antropologii. W świecie zdominowanym przez mężczyzn pojawiały się także kobiety. Jednak powstałe w 1830 r. w Londynie Królewskie Towarzystwo Geograficzne przez 83 lata było zamknięte nawet dla najbardziej wytrwałych podróżniczek. Wprawdzie w 1892 r. Isabella Bird, a wkrótce po niej jeszcze 15 innych dam, dostała zaszczytu przyjęcia do superelitarnego stowarzyszenia, ale wkrótce, pod wpływem silnej presji tradycjonalistów, zarząd wycofał się z tej decyzji. Dopiero od 1913 r. panie ostatecznie mogły liczyć na przychyłność władz RGS. Jeszcze gorsza atmosfera panowała w nowojorskim The Explorer Club, założonym w 1905 r. Podróżniczki otrzymały tam wstęp dopiero po 76 latach.

Marta Szilajtis-Obiegło samotnie opłynęła kulę ziemską

Szilajtis-Obiegło Marta. Równe pięć lat temu 23-letnia, świeżo upieczona absolwentka Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu, zamknęła na 8,5-metrowym jachcie „Mantra Ania” pętlę wokół Ziemi. W ciągu 358 dni przeplęła ponad 25 tys. mil, zatrzymując się w 19 portach 11 krajów. Jest najmłodszą polską żeglarzką, która dokonała wyczynu samotnego opłynięcia kuli ziemskiej. Jak sama pisała, żeglarskie wyzwania to jej żywioł. Rejs marzeń pozwolił jej zmierzyć się nie tylko z oceanem, pogodą i odległością, ale – być może przede wszystkim – z samą sobą i własnymi słabościami. Żeglarzka stanowi wzór zarówno uporczywości i wytrwałości, jak i drogi do spełnienia własnych marzeń. Pierwsze kroki stawiała w gdyńskim Yacht Klubie Stal, z którym była także związana prekursorzka samotnego kobiecego żeglarstwa w Polsce Teresa Remiszewska. W 1972 r. harcmistrz Związku Harcerstwa Polskiego uczestniczyła w atlantyckich regatach. Należy dodać, że w pół roku po Szilajtis-Obiegło zakończyła samotny rejs dookoła świata kolejna młoda Polka – Natasza Caban.

Najbardziej osobliwa kobieta naszych czasów. Tak określano Alexandrę David-Néel (1868–1969), pierwszą Europejkę, wybitną zwłaszcza tajemniczego, odgroźonego od świata Tybetańczyka, która odwiedziła miejsca ▶



AGENCJA GAZETA/LUKASZ CYNALEWSKI

życie i nauka

Do szkoły survivalowej Palkiewicza zapisują się także kobiety



ARCHIWUM AUTORA

Włoska eksploratorka Gabriella Bordignon u źródła Wolgi, najdłuższej rzeki w Europie



ARCHIWUM AUTORA

nieodstępne dla obcokrajowców. Była śmiała i posiadała żelazne zdrowie oraz niebywałą zdolność adaptacji do skrajnych warunków. Do „zakazanego miasta” Lhasy dotarła w przebraniu pielgrzyma, poprzez nieprzystępne przełęcze himalajskie, w pełni zimy, bez eskorty i służby. Zaprzyjaźniła się z mistrzami nauki buddyjskiej. Dzięki swym eksploracjom i dorobkowi literackiemu zyskała zasłużony międzynarodowy rozgłos. Życie rodzinne nie pociągało zbytnio Alexandry i pan Néel musiał pogodzić się z tym, że jego żona przedkłada włóczęgę nad domowe pielesze. Jej biograf napisał, że kiedy w 1911 r. wyjeżdżała do Indii, obiecała mężowi, że wróci po kilkunastu miesiącach. Zobaczyli się ponownie dopiero w 1925 r. Ale tylko na chwilę, bo wkrótce wyruszyła na kolejną wyprawę.

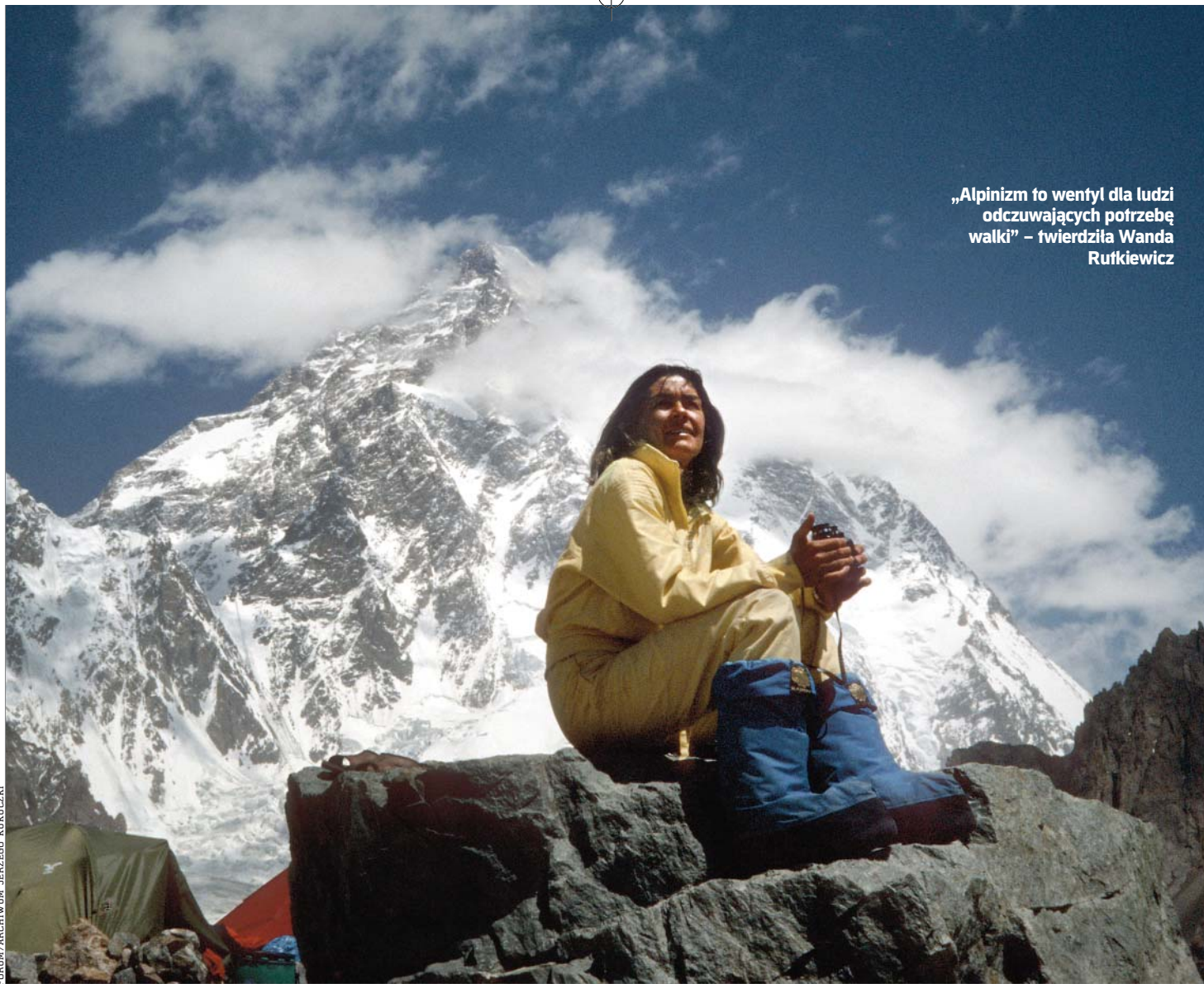
Off the Beaten Track - Three Centuries of Women Travellers (Z dała od utartych ścieżek - trzy stulecia kobiet podróżniczek). Wystawę tę obejrzałem 10 lat temu w londyńskiej galerii portretów. Kim były owe, rzucające się w wir podróżniczy panie, które stały się symbolem ekscentrycznej emancypacji? Z pewnością podobne do innych niewiast, może tylko odważniejsze, bardziej ambitne czy niezależne, które odkryły w sobie powołanie do przekraczania granic poznanego świata. Akceptowały niedogodności i nie tchórzyły przed pajakami, wę-

żami i robactwem. Ich osoby wywołują poczucie szacunku, a osiągnięcia budzą podziw. Chyłę czoła przed tym panteonem heroicznych odkrywczyń i poszukiwaczek przygód, które stały się inspiracją dla podróżniczek młodszych pokoleń: Freya Stark, Ida Pfeiffer, Amelia Earhart, Michalina Isaakowa, Isabella Bird-Bishop, Maud Fontenoy, Beryl Markham, Ewa Felińska, Karen Blixen, Mary Wollstonecraft, Lidia Paszkowa, Lady Anne Blunt, Florence Baker, Margaret Fountaine, Kate Marsden, May French Sheldon, Flora Saw, Mary Kingsley, Léonie D'Aunet, Laura Reyer. Nie wszystkie podróżniczki wróciły do domu. Kinga Choszcz zmarła w Ghanie na malarię, Alexine Tinne została zamordowana przez Tuaregów na libijskiej pustyni Marzuk, Adela Florence Nicolson popełniła samobójstwo, podobnie jak i Maria Antonina Czaplicka. Aristokratka Jane Digby zmarła na Oceanie Indyjskim, a na Saharze w 1904 r. zginęła w łożysku wyschniętej rzeki, podczas nieoczekiwanej ulew, Isabelle Eberhardt.

Perotti Carla. Typowa włoska mieszkanka po niespokojnym duchu trafiła kiedyś do mojej szkoły przetrwania. Kilka lat później, w 1991 r., porzuciła uporządkowane życie, by wystawić na próbę swój charakter i samotnie przejść bezgraniczne wydmy

Ténéré w sercu Sahary. Miała dobre przygotowanie fizyczne, wcześniej praktykowała narciarstwo i lekką atletykę. Połknęła bakcykla pustynnych wypraw i w ciągu kilkunastu lat przemierzyła ich siedem, zawsze samotnie. Ostatni wyczyn to trawersata Simpson Desert. Przed nią, w 1977 r., była tam z czterema wielbłądami, pozbawiona fałszywej skromności Robyn Davidson, która pokonała 1,7 tys. mil skwarne australijskiego interioru. Australijka udowodniła, że dla osiągnięcia nawet najbardziej szalonego celu, jest w stanie znieść wszystko. Uparta wiara w siebie pozwoliła odnieść sukces tam, gdzie inne musiałyby się poddać. Ona sama uważa, że nie była wcale superkobietą, ale każda pokonana mila skrajnego środowiska cementowała jej charakter. „Trud nigdy nie idzie na marne” - napisała w swojej książce.

Rutkiewicz Wanda. 16 października 1978 r. Wanda Rutkiewicz dokonała pierwszego polskiego wejścia na najwyższy szczyt świata - Mount Everest. W tym samym dniu konklawe w Rzymie wybrało Karola Wojtyłę na papieża. W 1987 r. byłem z Wandą na zimowej wyprawie na Annapurnę. Podziwiałem jej wyrazistą osobowość, twardy charakter, determinację i konsekwencję. Przy tym wszystkim była bardzo subtelna, a łagodny głos



„Alpinizm to wentyl dla ludzi odczuwających potrzebę walki” – twierdziła Wanda Rutkiewicz

FORUM/ARCHIWUM JERZEGO KURCZYKI

potęgował wrażenie delikatności. Wtedy była niedysponowana i nie weszła na szczyt, ale w ogóle wspięła się na osiem ośmiotysięczników, co przyniosło jej sławę wielkiej himalaistki. W czasie 30-letniej kariery nieraz ocierała się o śmierć. 12 maja 1992 r. nie wróciła z Kanczen dzongi. Zapisałem kiedyś jej myśli: „Alpinizm to wentyl dla ludzi odczuwających potrzebę walki. Kiedy nad nami jest już tylko niebo, wszystko widać ostrzej. Nie ma półprawd, nie ma półtonów. Wszystko jest czarne albo białe, zimne albo gorące. Albo się przeżyje, albo się umiera”. Albo: „Wspinaczka wysokogórska niesie ze sobą cierpienia fizyczne i psychiczne. Równocześnie daje poczucie własnej wartości, jest próbą charakteru, spełnieniem potrzeby ryzyka, którego nie lubię, ale bez którego nie potrafię się obejść. Kontakt z groźną przyrodą, niebываłe doznania intelektualne i estetyczne, które przeżywa się tam, wysoko – wszystko to jest mi potrzebne do życia” – mówiła Rutkiewicz z jednym z wywiadów.

Te wyżej wymienione nazwiska to tylko niektóre z długiej listy śmiałych, wytrwałych wędrowniczek. Na odległe szlaki wyruszają często i nasze, obdarzone nieposkromioną energią panie. Wymienię co niektóre awanturnicze duchy: Monika Witkowska, Kinga Baranowska, Agata Tuszyńska, Monika

Rogozińska, Agnieszka Buda-Rodriguez, Justyna Sromek, Jadwiga Mrozowska-Toeplitz, Martyna Wojciechowska, Marzena Filipczak, Monika Przybysz, Małgorzata Wach czy Anna Górńska-Hogan. O wielu anonimowych globtroterkach, które oddają się pasji poznawania „nowego”, nigdy się nie dowiemy, bo nie pozostawiają po sobie żadnych relacji.

Uwielbiana. W czerwcu mija pół wieku od historycznego lotu Walentyny Tierszkowej w kosmos. Podróż statkiem „Wostok-6”, określanym „konserwą”, bo mogła w nim przyjąć jedynie pozycję półleżącą, trwała trzy doby, w ciągu których dokonała 48 okrążeń wokół Ziemi. W przeddzień startu powiedziała swoim bliskim, że jedzie na zawody spadochroniarskie. O locie cały świat dowiedział się z wiadomości radiowych. Uwielbiano tę prostą dziewczynę pochodzącą z rodziny chłopskiej, która po ukończeniu szkoły wieczorowej dla młodzieży robotniczej pracowała w fabryce opon oraz w przędzalni bawełny. Wtedy też zajęła się sportem spadochronowym, który otworzył jej drogę do centrum przygotowań kosmonautów. Szczera rosyjska kobieta, po wylądowaniu miała powiedzieć, że najbardziej brakowało jej w kosmosie ziemskiego jedzenia: czarnego chleba, ziemniaków i cebuli. Niedługo potem wstąpiła do Akademii

Sił Lotniczych, którą ukończyła z wyróżnieniem i gdzie potem obroniła doktorat. Dziś emerytowany generał lotnictwa, była odznaczona najbardziej prestiżowymi orderami ZSRR i całego świata.

Wzorowe współtowarzyszki wyprawy. Temu tematowi poświęcam sporo miejsca w książce „Sztuka podróżowania”. Im bardziej ambitny jest projekt, tym większe stawiam warunki członkom wyprawy, tym uważniej się im przyglądam. Zawsze podkreślam, że ekspedycja to przedsięwzięcie, dlatego wszystkie interesy muszą być podporządkowane wyłącznie celowi określone w programie. Każda uczestniczka musi wierzyć w sukces i wykazać się wiarą oraz wolą przezwyciężenia wszelkich przeszkód. Nie może zapominać, że często niezbędna jest surowa dyscyplina i wtedy nie zawsze jest miejsce na demokrację. Hierarchia bywa zwykle skuteczniejsza. W każdym razie idealna kandydatka powinna wykazać się doświadczeniem, niezależnością charakteru, a także umiejętnościami dyplomatycznymi oraz sprawnością fizyczną. Za bezcenne uważam poczucie humoru.

—Jacek Pałkiewicz
Członek Królewskiego Towarzystwa
Geograficznego w Londynie